

Gnieźnieńskie Forum Ekspertów Turystyki Kulturowej

Pytanie 59

Czy turystyka kosmiczna (Space Tourism) jest formą turystyki kulturowej czy przygodowej?

dr hab. Zygmunt Kruczek, prof. UE Katowice / AWF Kraków

Podróże w kosmos mimo gigantycznych kosztów stały się faktem, technologiczny postęp wpłynie w niedalekiej przyszłości na ich popularność. Z turystyką kosmiczną wiąże się turystyka astronomiczna, realizowana na Ziemi (wizyty w miejscach tajemniczych śladów cywilizacji pozaziemskich, miejscach dogodnej obserwacji kosmosu, ośrodkach związanych z podbojem kosmosu).

Czy turystyka kosmiczna (Space Tourism) jest formą turystyki kulturowej czy przygodowej? Jakie cechy pozwalają na zaliczenie jej do turystyki kulturowej? Jakie są perspektywy rozwoju turystyki kosmicznej?

Odpowiedzi:

dr hab. Armin Mikos v. Rohrscheidt, prof. GSW Poznań/Gniezno

O turystyce kosmicznej pisano już i w niektórych polskich podręcznikach turystyki, niemal wyłącznie na zasadzie ciekawostki. Jednak jest ona faktem: od momentu, gdy przed kilku laty odbył się pierwszy komercyjny lot w kosmos. Przypomnę: amerykański klient Dennis Tito zapłacił Rosjanom, a ci w dniu 28 kwietnia 2001 dołączyli go do załogi kolejnego statku kosmicznego i pozwolili pobyc siedem dni na orbicie. Aktywności te spełniają powszechnie stosowaną definicję turystyki (UNWTO), ich uczestnicy – definicję turysty. Jeśli zaś chcemy być konsekwentni, to musimy organizatorów tej podróży i jej wykonawców określić jako państwowo-komercyjnego touroperatora i jego personel. Ponieważ od tej pory miało miejsce kilka kolejnych lotów, a z czasem możemy się pewnie spodziewać jakiegoś potaniaenia oferty (nadal długo jeszcze wycenianej w milionach dolarów) czy nawet wprowadzenia propozycji dla małych, kilkuosobowych grup – można zacząć mówić i pisać o tej formie podróży całkiem poważnie jako o jednym z rodzajów turystyki. Bardzo elitarnej i indywidualnej, ale jednak. W końcu wyjazdu na safari z gwarantowanym upolowaniem słonia także są udziałem nader nielicznych, a nikt nie kwestionuje ich turystycznego charakteru. Na pytanie, czy jest to turystyka kulturowa, czy bardziej przygodowa, odpowiem bez większych wątpliwości: jest ona zarówno jednym, jak i drugim. Argumenty na takie jej ujęcie są dość oczywiste: ciekawość turysty i program jego pobytu z pewnością koncentrują się w długiej mierze na technologiach i technikach, które umożliwiają odbycie podróży, a te są dziełem ludzkim – zatem są częścią szeroko rozumianej kultury. Ma też taki lot na pewno istotne aspekt edukacyjny – i to także nakazuje go zaliczyć do turystyki kulturowej. Wylot w kosmos jest też bez wątpienia formą bardzo intensywnego przeżycia (dla uczestników na pewno „przygodą ich życia”) – jednak fakt silnej obecności aspektu doznania, subiektywnego przeżycia nie eliminuje kulturowego charakteru podróży. Zresztą dzisiejsza oferta turystyki kulturowej (jak całego przemysłu czasu wolnego) w coraz większej mierze uwzględnia takie elementy, a badacze zajmujący się tą dziedziną (na przykład Joe Pine i Jim Gilmore w swojej „The Experience Economy”, a w Polsce Marek Nowacki, czy - z innego punktu widzenia - Monika Kostera) przepowiadają im oszałamiającą wręcz przyszłość. Element doznania i obiektywnego ryzyka czy subiektywnie przeżywanego

przygody będzie w coraz większym stopniu włączany w propozycje turystyczne. W podróży będących przedmiotem pytania jest on tylko mniej przystępny i bardziej egzotyczny ze względu na miejsce realizacji☺. Stąd i o perspektywach należy mówić ostrożnie. Jestem osobiście przekonany, że od pewnego nieodległego już momentu (zapewnie związanego ze wznowieniem lotów nieco bezpieczniejszych promów kosmicznych) liczba turystów kosmicznych będzie rosła w postępie geometrycznym, choć długi jeszcze będzie to podróż na tyle droga, że nie będzie ich więcej niż wspomnianych egzotycznych myśliwych.

Autor pytania zasugerował we wstępie powiązanie turystyki kosmicznej z odwiedzinami naziemnych centrów sterowania lotami, ośrodków naukowych zajmujących się astronomią (w tym - doprecyzuję: miejsc lokalizacji wielkich teleskopów), a nawet miejsc łączonych z rzekomymi wizytami pozaziemskich istot. Tym samym mielibyśmy uważać za turystykę kosmiczną nie tylko miejsca i programy wiążące się z fizycznym opuszczeniem ziemskiej atmosfery, ale włączyć do nich także te, gdzie pojawiają się turyści z powodu zainteresowań kosmosem i gdzie mogą je realizować ze względu na istniejącą tam infrastrukturę czy choćby subiektywnie przez nich uznawane za prawdę fakty i zjawiska kontaktów z mieszkańcami kosmosu. Można jeszcze dorzucić do tego miejsca upadku co bardziej znanych meteorytów (choć wyjazdy do nich to pewnie byłaby już kosmiczna turystyka... przyrodnicza). I jeszcze miejsca nagrywania „kosmicznych” filmów, jak seria „Gwiezdných wojen” – bo jak jedna fikcja tak, to czemu inna nie? Co do fikcji - mamy zresztą już jakieś precedensy: istnieje turystyka zjawisk paranormalnych, wyjazdy na spotkania z duchami do miejsc, w których „straszy” lub na „autentyczne” czy inscenizowane sabaty czarowników czarownic. Ich uczestnicy także jeżdżą do miejsc niekoniecznie potwierdzonych wydarzeń, ale subiektywnie przez nich uznawanych jako zjawiska czy po prostu miejsc przyjemnych, „tematycznych” doznań. Owe wydarzenia, zjawiska czy może „tylko” doznania są przedmiotem ich zainteresowań, a miejsce wyjazdu jest z nimi powiązane – obojętnie z jakim uzasadnieniem, ważne natomiast, że uzasadnienie owo wystarcza do podjęcia wyprawy. Czym innym w końcu są cudowne miejsca wielu religii i bazujące na nich sanktuaria, do których przed momentem zbudowania obiektu kultu przyciąga tylko sama „święta historia” - na przykład domniemane objawienia. Jeśli zatem przyjąć kryterium, że o klasyfikacji formy turystyki decyduje już nie tylko faktyczna destynacja podróży (w tym wypadku kosmos), ale i jej temat (a więc realizowany program lub przynajmniej motywacja turysty), to faktycznie takie odmiany turystyki kosmicznej (można by o nich mówić jako o turystyce astronomicznej, a nawet może „kosmitologicznej”?) w mojej opinii mogą zyskać znacznie więcej uczestników, propozycji wypraw i obrotów, a z nimi także - dochodów. Po pierwsze dlatego, że takie wyprawy są tańsze niż loty kosmiczne, po drugie - bo centra naukowe pojawiają się z czasem w kolejnych krajach, więc łatwiej do nich dotrzeć, a po trzecie – bo dlaczego nie miałyby one sobie „dorabiać” na zwiedzających je na przykład w weekendy i poza godzinami pracy turystach? Niektóre z nich mogą otrzymać nawet w swojej misji zobowiązanie do popularyzacji wiedzy o kosmosie, a jedną z głównych form spełniania go może być właśnie udostępnianie ośrodków badawczych i obserwacyjnych turystom, w tym uczniom – co w krótkim czasie może doprowadzić do masowości tej formy turystyki. Dopowiem, że postęp technologiczny może w niedługim czasie odmienić także wygląd i ofertę naszych planetariów, do tej pory bardzo statycznie prezentujących jeden czy dwa zainstalowane programy. Mogą one wtedy znacznie różnicować swoje propozycje dla odwiedzających - wyobrażam sobie na przykład tematyczny program oparty na fabułach kolejnych „kosmicznych” filmów i ukazujący naukową, krytyczną wersję narracji tych opowieści, albo popularyzację najnowszych odkryć astronomicznych. Wówczas ich atrakcyjność mogłaby wzrosnąć na tyle, że mogłyby zacząć stanowić samodzielne cele wycieczek edukacyjnych czy tematycznych (z własną bazą żywieniową a może i noclegową). A w myśl powyżej wspomnianego kryterium klasyfikacji wypraw, te wycieczki byłyby wtedy jakąś odmianą turystyki kosmicznej. O której rychło umasowienie najprędzej mógłbym się

założyć. Na koniec jednak chciałbym zastrzec, że rzeczywistość potrafi być szybsza niż nasza wyobraźnia. Dlatego może się okazać, że jeden lub inny wynalazek, nad którym ktoś pracuje już może w tej chwili może w krótkim czasie wprowadzić takie możliwości dla naszej turystyki kosmicznej, o których ani mnie, ani nikomu z naszego grona do tej pory nic się nie śniło. A turystyka z tych możliwości na pewno skorzysta, chyba, że jej w tym na jakiś czas przeszkodzi ... wojsko. A wtedy proszę pamiętać, że mówiłem o tym w roku 2015☺.

Szymon Czajkowski, „Brama Poznania”, Poznań

Wyprawy w przestrzeń kosmiczną są pewnego rodzaju kuriozum. Są przykładem, który obrazuje, iż ludzka ciekawość świata/wszechświata jest nieograniczona oraz, że człowiek zawsze będzie przesuwiał granice, które chce przekroczyć: a skoro w kosmosie takowych nie ma, to tak naprawdę możliwości podróżowania są nieograniczone. Co prawda osób, które mogą poszczycić się mianem „kosmicznego turysty” jest zapewne tylko kilka (nie znam dokładnych statystyk – możliwe iż już kilkanaścioro). Niemniej jeszcze w latach 60-tych, a nawet później nikt się nie spodziewał, iż możliwa jest turystyka komercyjna w Himalajach, a obecnie na zboczach Mount Everest mamy do czynienia z kolejkami wspinaczy.

Przechodząc do sedna pytania prof. Zygmunta Kruczka (czy turystyka kosmiczna wpisuje się w zakres turystyki kulturowej), w pierwszej kolejności chciałbym odnieść się do ww. wypraw poza orbitę kuli ziemskiej – przykładu może mniej „życiowego”, ale jakże barwnego. Chciałbym zwrócić uwagę na fakt, iż w przypadku omawianych podróży można niewątpliwie zaobserwować występowanie wszystkich wyróżników współczesnych podróży turystycznych, w tym przede wszystkim tych kulturowych. Z relacji z wyprawy wspomnianego przez przedmówcę Denisa Tito - pierwszego „turysty kosmicznego” pamiętam, iż został on odpowiednio przeszkolony z zakresu obsługi narządów na statku kosmicznych oraz przydzielone mu zostały prostsze zadania związane z misją wyprawy. Prócz nabycia nowych umiejętności, podróż w kosmos niewątpliwie wzbogaciła go w dodatkową wiedzę na temat istoty zjawisk (education). Mój przedmówca wspominał już o tym, iż ze względu na destynację jak i przedsięwzięte środki (w tym materialne) dla uczestników podróży kosmicznych, rzeczona wyprawa jest wspomnianą „przygodą życia” (excitement). Nie trzeba już specjalnie rozwodzić się nad wyjątkowością takiej ekspedycji oraz oryginalności przeżyć z nią związanych, niedostępnych absolutnie nigdzie indziej (entertainment).

Podróże w kosmos są jednak tak niezwykle elitarną formą podróżowania, iż w pierwszej kolejności refleksją naukową zostaną zapewne objęte naziemne podróże „kosmiczne”, wspomniane zarówno przez prof. Z. Kruczka jak i prof. A. Mikosa v. Rohrscheidt. Skoro w przypadku turystyki sportowej wyróżniamy aktywną turystykę sportową (np. wyjazdy związane ze startem w zawodach) i bierną turystykę sportową (w celu obserwacji igrzysk/kibicowania), to dlaczego nie odnieść tego samego podziału do turystyki kosmicznej? W tym przypadku turystyka aktywna obejmowałaby podróże na i poza orbitę kuli ziemskiej, a turystyka bierna – wyjazdy w celu obserwacji zjawisk astronomicznych i wizyty w miejscach związanych badaniem kosmosu.

dr hab. Zygmunt Kruczek prof. UE Katowice / AWF Kraków

Do zadania pytania o turystykę kosmiczną i jej miejsce w klasyfikacji form turystyki zainspirowała mnie niedawna wizyta w centrum NASA w Houston. Obiekt ten pełniący zupełnie inne funkcje – centrum szkolenia i kontroli lotów kosmicznych - stał się nagle atrakcją dla turystów. Możliwość obejrzenia w czasie pracy ośrodka kontroli lotów,

podglądnicie treningu przyszłych kosmonautów czy wreszcie poznanie historii lotów w kosmos, obejrzenie sprzętu służącego do lotów jest nie lada gratką dla interesujących się techniką, kosmosem. Ośrodek NASA wraz z visitor center funkcjonuje jako doskonale prosperująca atrakcja turystyczna.

NASA to jeszcze nie turystyka kosmiczna, podobnie jak Bajkonur czy inne podobne ośrodki. Są one co prawda związane z podróżami w kosmos, ale zaliczyć można odwiedzanie takich obiektów do turystyki astronomicznej. Turystyka astronomiczna, realizowana na Ziemi to również wizyty w miejscach tajemniczych śladów cywilizacji pozaziemskich, miejscach dogodnej obserwacji kosmosu, obserwatoria astronomiczne z gigantycznymi teleskopami czy wreszcie planetaria, które - jak zauważył prof. Armin Mikos v. Rohrscheidt - powinny kreować bardziej atrakcyjny i nowatorski program prezentacji kosmosu. Szymon Czajkowski proponuje, by takie formy turystyki nazwać turystyką kosmiczną bierną, jednak będzie miała ta nazwa negatywne znaczenie, może więc lepiej zostać przy turystyce astronomicznej (termin stosowany w literaturze anglojęzycznej) lub kosmogenicznej czy kosmitologicznej (co powyżej zaproponował AMR).

Turystyka kosmiczna natomiast, która jeszcze do niedawna należała do sfery *science fiction*, staje się rzeczywistością. W światowej literaturze znajdziemy wiele publikacji o turystyce kosmicznej, w Polsce artykuł na ten temat opublikował dr Paweł Różycki (*Kosmoturystyka Fenomen XXI wieku; New Problems of Tourism, 1/2011 (4), Warszawa, WSHGiT, 2011*). Analizując rozwój i organizację turystyki kosmicznej sugeruje Paweł Różycki, aby potraktować ją nie jako zupełnie nowy przemysł, ale jako rozwinięcie turystyki na Ziemi, poprzez przeniesienie ich w nową przestrzeń. Proponuje je rozwój na wzór linii statków wycieczkowych a nie, jakby to się nasuwało na początku, lotnictwa. W podobny tonie komentuje organizację lotów w przestrzeń kosmiczną prof. Armin Mikos v. Rohrscheidt. Z kolei Szymon Czajkowski uważa, że turystyka kosmiczna jest formą możliwą do wyodrębnienia, realizuje ona zasady 3xE i spełnia zatem kryteria umożliwiające zaliczenie jej do turystyki kulturowej. W wypowiedziach Sz. Czajkowskiego, jak i prof. A. Mikosa v. Rohrscheidt, znajdziemy uzasadnienie takiego stanowiska (pogłębianie wiedzy o kosmosie, urządzeniach technicznych), doznania emocjonalne, subiektywne przeżycia, itp.

Podróże w kosmos mimo gigantycznych kosztów stały się faktem, mamy już listę kosmicznych podróżników. Technologiczny postęp wpłynie zapewne już w niedalekiej przyszłości na popularyzację tej turystyki, chociaż na pewno długo pozostanie ona elitarna. W świetle dyskusji na forum, poglądów zawartych w literaturze można ją już wpisać do katalogu form turystyki kulturowej.

Ale na dzisiaj pozostanie podróżowanie do ziemskich obiektów – właśnie wczoraj odwiedziłem Hagar Qim – megalityczną świątynię na Malcie sprzed 5 tys. lat, starszą od innych celów turystyki astronomicznej – egipskich piramid czy Stonehenge.

Piotr Kociszewski, UW, Warszawa

Postawione przez Z. Kruczka pytanie i odpowiedzi moich Przedmówców w słuszny sposób ukazały turystykę kosmiczną jako fenomen i ciekawostkę. Myślę, że w nawiązaniu do wypowiedzi A. Mikosa v. Rohrscheidt warto postawić robocze pytanie - czy w Polsce istnieją miejsca, które ze względu na walory i istniejące zagospodarowanie można byłoby zaliczyć do atrakcji "turystyki kosmicznej"?

Szukając odpowiedzi na to pytanie - właściwego przykładu - swoje myśli skieruję do Torunia.

Jednym z pierwszych toruńskich skojarzeń obok pierników, Krzyżaków, miasta gotyku jest w końcu postać Mikołaja Kopernika. Po pierwsze więc osoby zainteresowane wątkami

kosmicznymi mają możliwość poznania miasta przez pryzmat jego biografii, miejsc związanych z jego życiem i odkryciami. Staje się to możliwe co najmniej na dwa sposoby:

a) poprzez narrację przewodników miejskich, którzy w ramach zwiedzania Torunia proponują trasę tematyczną "Kopernik i astronomia w Toruniu".

I tak jedna z firm przewodnickich prezentuje tę opcję w formie opisu:

Trasa poświęcona słynnemu astronomowi, najślynniejszemu toruńczykowi, twórcy nowoczesnej astronomii. Wycieczka prowadzona przez przewodnika specjalizującego się w tej tematyce. Toruń ma mnóstwo miejsc związanych z Mikołajem Kopernikiem i astronomią. (www.turystyka.torun.pl/art/380/trasa-14-kopernika-i-astronomia-w-toruniu.html)

Szczególnie frapująca wydaje się informacja o przewodniku "specjalizującym się w tej tematyce". Czyżby był to astronom, czy jednak historyk?

b) poprzez wizytę w Domu Mikołaja Kopernika (oddział Muzeum Okręgowego w Toruniu) i zwiedzanie wystawy "Mikołaj Kopernik - życie i dzieło", która prezentuje nie tylko konkretne odkrycia astronoma, ale i m. in. sprzęty używane w dawnych czasach.

Ponadto ważnym obiektem w Toruniu, również związanym z astronomią jest toruńskie planetarium, którego obecna nazwa brzmi Centrum Popularyzacji Kosmosu. Wskazany obiekt jest z pewnością owocem już zachodzących zmian, o których wspomina A. Mikos v.R.. Nie powinna więc dziwić nazwa Centrum ... ponieważ w skład instytucji oprócz planetarium wchodzi również 2 wystawy interaktywne - Geodium i Orbitarium.

Samo planetarium natomiast oferuje pełną gamę seansów - w elastycznej siatce godzinowej oraz z podziałem na projekcje dostosowane do wieku uczestników. Jedną z nich, zatytułowaną "Mój kumpel Niko", dedykowaną uczniom szkoły podstawowej może stać się właściwą kontynuacją opowieści o Mikołaju Koperniku.

Doświadczenie (pilota wycieczek / przewodnika) skłania jednak do postawienia pytania - w jakim stopniu turyści odwiedzający Planetarium są REALNIE zainteresowani astronomią, a na ile traktują wizytę / udział w projekcji jako jeden z punktów programu, który "wpadając" do Torunia na 1 dzień (np. z perspektywy Warszawy) obok Muzeum Piwników trzeba po prostu „odhaczyć”?

Jako organizator wycieczek (biuro podróży) m. in. dla seniorów miałem jednak przyjemność włączać Planetarium do programów świadomie - jako kluczowy element profilowanego – czyli „astronomicznego” zwiedzania grodu Kopernika.

Przywołując przykład Torunia - jako potencjalnego kierunku wyjazdów amatorów turystyki kosmicznej - nie można też pominąć Piwnic k. Torunia.

I chyba dopiero to miejsce pozwala na stwierdzenie, że w pełni mieści się w zakresie omawianej potencjalnej formy turystyki. Sam Toruń bowiem - może być "przestrzenią polifoniczną" eksplorowaną na wiele sposobów - W TYM / TAKŻE astronomicznie.

W Piwnicach k. Torunia ma swoją siedzibę Centrum Astronomii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Należy mocno zaznaczyć, że obok swojej działalności naukowej związanej z prowadzeniem badań i kształceniem studentów Centrum wyróżnia się szeroką ofertą turystyczną, dokładnie opisaną na stronie internetowej: <http://www.faj.org.pl/?go=zwiedzanie>

"Po Obserwatorium oprowadzają prawdziwi astronomowie, dostosowując swoją opowieść do wieku i zainteresowań zwiedzających. Zwiedzanie Obserwatorium (w obu wersjach) podzielone jest na dwie części - radioastronomiczną oraz dotyczącą astrofizyki i astronomii optycznej. Zwiedzanie skrócone (ok. 1h) polecamy grupom przedszkolnych i wczesnoszkolnym, natomiast dwugodzinne starszej młodzieży i dorosłym oraz pasjonatom astronomii. Dodatkowo organizujemy wykłady i warsztaty astronomiczne oraz obserwacje nieba!"

Powyższy opis nie wymaga zdaniem piszącego te słowa szerszego komentarza – może jedynie podkreślenia kilku faktów:

a) oprowadzają prawdziwi astronomowie

b) oprowadzanie może być dostosowane do charakteru grupy / uczestników

c) Centrum w coraz większym stopniu staje się organizatorem wydarzeń, a także zaprasza nie tylko grupy, ale i turystów indywidualnych:

MAJÓWKA W OBSERWATORIUM - 2.05.2015 GODZ. 16

MARCOWE ZWIEDZANIE INDYWIDUALNE - 21.03.2015 GODZ. 16

ZACMIENIE SŁOŃCA W OBSERWATORIUM CENTRUM ASTRONOMII UMK - 20.03.2015 GODZ. 9:30

Centrum Astronomii UMK w Piwnicach jest przykładem dynamicznej i konstruktywnej ewolucji. Jeszcze ok. 4-5 lat gdy piszący te słowa docierał tam z grupami seniorów - wszelkie formalności ustalane były z sekretariatem, były mocno prowizoryczne - w końcu to przede wszystkim instytucja naukowa. Dziś - grupy zgłasza się przez specjalny formularz rejestracyjny, a na stronie zaprezentowane są wszelkie niezbędne informacje.

Reasumując - przywołany przykład Torunia pokazuje, iż są w Polsce miejsca, które mogą stać się potencjalnymi atrakcjami dla zainteresowanych "turystyką kosmiczną".

Ważne, że sumaryczna oferta poszczególnych podmiotów - daje turyście szerokie spektrum wyboru - a z marketingowego punktu widzenia pozwala wyróżnić kilka kategorii pakietów produktu turystycznego: od produktu - obiektu (Dom Kopernika, Centrum Astronomii Planetarium, Piwnice), poprzez produkt - usługę (tematyczne zwiedzanie z przewodnikiem), produkt - wydarzenie (eventy w Piwnicach), produkt - szlak (trasa astronomii i Kopernika w Toruniu) po produkt - imprezę (możliwość tworzenia konkretnych pakietów tematycznych - np. wycieczek jednodniowych związanych przede wszystkim z wątkami astronomicznymi).

Pozostaje wątpliwość - czy "turystyka kosmiczna" w Toruniu będzie rozwijać się jako samodzielny sposób eksploracji przestrzeni miasta i jego walorów, czy jako jeden z kilku mocno tu obecnych wątków szerokiej turystyki kulturowej?